

Jak fikcja przeplata się z rzeczywistością

2 lutego 2015

Baśnie i podania ludowe mocno zakorzeniły się w kulturze rosyjskiej. Trudno byłoby znaleźć Rosjanina, który nigdy nie słyszał o Kościeju Nieśmiertelnym czy Babie Jadze. W nurt folklorystyczny wpisują się również byliny, epickie opowieści o bohaterach z dziejów Rusi XI-XVI w.. W bylinach przetrwała pamięć o absolutnie fantastycznych postaciach, ale w większość przypadków, jeśli przyjrzymy się im bliżej, za każdą z nich skrywają się realni ludzie, którzy przed wiekami zamieszkiwali Słowiańszczyznę.

Słowo byliny oznacza „dawne dzieje” . Byliny to nic innego jak rosyjska ludowa pieśń epicka opiewająca z reguły czyny legendarnych bohaterów z dziejów Rusi XI-XVI w.. Termin wprowadził do literaturoznawstwa rosyjski folklorysta Iwan Sacharow w 1839 roku. Pochodzi ono od rosyjskiego słowa „byl’” (быль) oznaczającego historię prawdziwą. Twórcy ludowi nazywali je starinami. Początkowo byliny były wykonywane przy akompaniamencie gusli na jarmarkach, odpustach, weselach czy uroczystościach rodzinnych ku uciesze gawiedzi. Stąd ich niezwykła melodyjność. Dopiero kilka wieków później spisano je i w takiej formie przetrwały do naszych czasów. Samo pochodzenie słowa przez wiele lat wywoływało burzliwe spory. Jedni uważali, że pochodzi ono z języków tureckich, inni w poszukiwaniu odpowiedzi sięgali nawet po sanskryt. W końcu szala przechyliła się na korzyść pierwszej wersji.

W bylinach zachowała się pamięć o fanatycznych postaciach, jednak w niektórych przypadkach, byli to realni ludzie. Cieszyli się oni tak wielkim szacunkiem, że zaczęto tworzyć o nich legendy. W rosyjskim folklorze przyjęło się ich nazywać mianem bogatyri. Traktowani byli oni jak półbogowie lub postacie obdarzone niezwykłą boską mocą. Co ciekawe, aby

zostać bohaterem bylin nie trzeba było być szlachetnie urodzonym. Chłop czy kupiec równie dobrze sprawdzał się w tej roli. Głównym zadaniem bogatyri była obrona Rusi przed realnymi, historycznymi wrogami, tj. Tatarami, plemionami koczowniczymi, sąsiadami. Ważny jest tutaj kontekst patriotyczny: zawsze znajdzie się ktoś, kto obroni Ruś i jej lud przed różnymi nieszczęściami. Jednak rola ruskich herosów nie ograniczała się jedynie do tego. Walczyli oni również ze złymi siłami, tj. smokami, baba jagami i innymi nadprzyrodzonymi istotami.

Większości Rosjan znany jest bardzo wąski krąg bogatyri. W sumie do naszych czasów przetrwało setki bylin, których bohaterowie nie zawsze związani byli z centrum władzy. Folklorysty dzielą je tradycyjnie na dwa nurty: nowogrodzki i kijowski. Z cyklem kijowskim związani są tzw. starsi i młodszy herosi. Do starszych należą olbrzym Swiatogor, zmiennokształtny Wołch Wsiesławowicz i Mikuła Sielaninowicz. Grupa ta, zdaniem naukowców, jest uosobieniem słowiańskich bogów i zjawisk przyrodniczych, groźnych i wrogich człowiekowi. Młodszy związani są z dworem księcia Włodzimierza: Ilja Muromiec, Dobrynja Nikitycz i Ałosza Popowicz. Nowogrodzcy to przede wszystkim Wasyl Busłajewicz i kupiec Sadko.

Swiatogora można uznać za przodka wszystkich ruskich herosów. To prawdziwy olbrzym, którego ciężaru nie mogła utrzymać ziemia. Zamieszkiwał on samotnie Święte Góry.

Swiatogor nie służył u żadnego kniazia, nie uczestniczył w bitwach, nie dokonywał bohaterskich czynów. Cechowała go jednak ogromna siła i mądrość, którą raził swoich wrogów. Jeszcze jedną fantastyczną postacią ze świata bylin był Wołch Wsiesławiewicz, który posiadał zdolność przybierania zwierzęcej postaci. Miał być on owocem związku Marfy Wsiesławiewny z wężem. Jego narodzinom towarzyszyły niezwykle znaki na niebie i ziemi. Według nowogrodzkich bylin, Wołch był złym czarnoksiężnikiem, którego w końcu utopiły w rzece biesy.

W odróżnieniu od Wołcha i Swiatogora Dunaj Iwanowicz był postacią historyczną. Miał on dowodzić wyprawą na Litwę, podczas której porwał córkę litewskiego kniazia. Swoją historyczny pierwowzór ma również Dobrynia Nikitycz. Miał nim być Dobrynia, wuj i wychowawca Włodzimierza I Wielkiego. Przedstawiany był, jako dyplomata, człowiek wykształcony, o nadludzkiej sile i niezwykłej mądrości.

Jednak w panteonie ruskich bohaterów najważniejsze miejsce zajmuje pochodzący z ludu Ilja Muromiec. Pojawia się on nie tylko w bylinach opowiadających wyłącznie o nim, ale i poświęconych innym bohaterom. Nawiasem mówiąc, Ilja Muroniec, Dobrynia Nikitycz i Alosza Popowicz uważani są za ruski odpowiednik europejskich rycerzy. Z tą różnicą, że potrafili uwieść czyjąś żonę, niezbyt czystymi fortelami pokonać wroga czy zniszczyć cerkiew w ślepej złości.

Muromiec to wojownik o nadludzkiej sile fizycznej i wyjątkowych cechach charakteru. Do 33 roku życia nie mógł chodzić i dopiero po cudownym uzdrowieniu wyruszył w świat w poszukiwaniu przygód. Zaciągnął się na służbę u kniazia Włodzimierza. Bronił on Rusi przed licznymi najazdami plemion koczowniczych. Najbardziej spektakularnym jego wyczynem było pokonanie Sołowieja-Rozbójnika.

Ilja Muromiec jest jedynym ruskim herosem kanonizowanym przez cerkiew prawosławną. Chociaż jego szczątki rzekomo przechowywane są w ławrze Pieczerskiej w Kijowie, to stanowił on raczej zlepek kilku fikcyjnych i historycznych postaci z różnych epok. Wzmianki o nim można znaleźć również w norweskiej Sadze o Dytryku, a w 1594 roku niemiecki podróżnik Erich Lassota widział jego grób w Soborze Mądrości Bożej w Kijowie. Trzecim legendarnym ruskim wojem jest Alosza Popowicz. Jego prototypem miał być Aleksander, członek drużyny książąt rostowskich. Rzekomo poległ on w bitwie z Tatarami nad rzeką Kałką w 1223 roku. Nie jest to jednoznaczna postać: wesoły, waleczny, ale i przebiegły, kłamliwy i pyszny. Do największych czynów Aloszy należało zabicie smoka Tugarina.

Znany był również z miłosnych podbojów, co w końcu doprowadziło do jego śmierci.

Warto wspomnieć jeszcze o jednym historycznym bohaterze bylin z cyklu nowogrodzkiego, tj. o Wasylu Busłajewiczu. Pochodził on z Nowogrodu. Był buntownikiem, który lubił zaglądać do gąsiorka. Otaczał się ludźmi podobnymi sobie (głównym kryterium przyjęcia do jego drużyny było wypicie wiadra wina). Posiadał on ogromną siłę, ale zamiast walczyć z wrogiem, hulał w knajpach i prowokował bójkę. Busłajewicz umarł tak, jak żył. Wracając z Jerozolimy spadł z konia, uderzył głową o kamień, na którym było napisane, że nie można przez niego przeskakiwać...

Autorstwo: Beata Zieniewicz

Źródło: [Głos Rosji](#)